



# Ryszarda Hanin

**N**A pierwszą w wyzwolonym Lublinie premierę teatralną ludzie szli ulicami, na których leżały jeszcze trupy ludzkie i końskie, wały się porzucane reszki uzbrojenia i ekwipunku. Groza okupacji była jeszcze żywa, ale mimo tego widownia była wypełniona do ostatniego miejsca. W teatrze prezentowano frontową składankę zatytułowaną „Od Oki do Wisły”, w której wystąpili aktorzy Teatru I Dywizji WP, a wśród nich Ryszarda Hanina, która w tym właśnie teatrze pod okiem najpierw Waldena i Pasternaka a potem Władysława Krasnowieckiego stawiała pierwsze kroki w zawodzie aktora.

Następna lubelską premierą były „Śluby panięskie”, w których R. Hanin grała rolę Anieli. Na Anieli i nieco później na Dorynie ze „Świętoszka” zakończyła karierę amantki.

Potem grała role znacznie ciekawsze, jak np. Panny Młodej w „Weselu” (Teatr Wojska Polskiego, Lublin 1944), obok takich znakomitości sceny polskiej jak Kreczmar, Woźniczka czy Zelwerowicz. Później, już w Łodzi, występowała razem z Leonem Schillerem. W 1947 r. zagrała w jego reżyserii Melibee w „Celestynie” Rojasa i była to chyba jedna z jej najciekawszych i najważniejszych ról.

W 1946 r. R. Hanin zdała eksternistycznie egzamin aktorski w Łodzi, a w 1948 r. przeniosła się do warszawskiego Teatru Polskiego. Tu zagrała w dwóch wybitnych przedstawieniach: Nastkę w „Na dnie” Gorkiego (reż. L. Schiller, 1949) i Sonię w „Wujaszku Wani” Czechowa (1953). Ale obok wybitnych ról grała również i inne: dojarek, tramwajarek, kobiet obsługujących tokarki. Role w dramatach produkcyjnych, w których techniką sceniczną trzeba było nadrabiać niedostatki tekstów, miały jednak duże znaczenie dla rozwoju jej umiejętności aktorskich.

W 1955 r. gdy przenosi się do Teatru Domu Wojska Polskiego w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie (obecnie Teatr Dramatyczny) jest już aktorką w pełni dojrzała. Od tego czasu rozpoczyna nowy, zupełnie odmienny etap w swojej karierze. Potwierdzeniem tego jest postać Larisy w „Irkuckiej historii” Arbuzowa, w której aktorka zachwycała prostotą środków wyrazu uwypuklających jej wysoki kunszt aktorski.

W nowszych spektaklach teatralnych kreuje jakże odmiennie od dotychczasowych postaci, np. Pelagę w „Na czworakach” St. Różewicza czy Miss Furnival w „Czarnej komedii” Fuentesa. Te role dowiodły, że R. Hanin jest również świetną aktorką komediową.

Nie sposób pisać o aktorstwie R. Hanin nie wspominając o jej rolach filmowych i telewizyjnych. Dwadzieścia kilka filmów i kilkadziesiąt ról telewizyjnych, w tym wiele niezapomnianych, zawsze wyrazistych, zawsze zwracających uwagę. Za występ w Teatrze Telewizji otrzymała kilka nagród, m. in. „Złoty Ekran” w 1969 r. a także odniosła zwycięstwo w plebiscycie na najlepszą rolę TV za Matkę w „Niespodziance” Rostworowskiego.

Na ekranie debiutowała już w „Ostatnim etapie”, powróciła jednak do filmu dopiero po wieloletniej przerwie wypełnionej aktywą pracą na scenie i w warszawskiej szkole teatralnej. Grała m. in. w „Ostatnim etapie”, w filmie „Sam wśród miasta”, „Barierze”, „Albumie polskim”, „Zapamiętaj imię swoje”, „Ciemnej rzece”, „Nocach i dniach” oraz w „Zofii”.

Jakie to były role? Kobiet przeciętnych, zwyczajnych, mało efektownych, matek, żon... Przyczyniła się do tego zapewne uroda aktorki — niepozorna kobieta o jasnych włosach, twarzy drobnej, ciepłej, życzliwej, mówiąca bardzo charakterystycznym głosem, do którego trzeba się przyzwyczaić i dobrze weń wsłuchać. A jednak te bohaterki w wykonaniu R. Hanin zostają na długo w pamięci widzów. Aktorka tworzy bowiem pełne i wyraziste sylwetki nawet jeśli pojawiają się tylko na drugim planie, jak np. postać matki w „Ciemnej rzece”.

W jednym z wywiadów („Film” 1974, nr 40) R. Hanin powiedziała: „Lubię grać wiejskie kobiety. Są mi bliskie. Nie umiem grać mieszczek, chociaż sama jesteśmy typowym dzieckiem miasta i nie mam z wsią nic wspólnego. Ale wydaje mi się, że w jakiś sposób czuję ludzi wsi. Są cudownie autentyczni, wszystkie uczucia widać u nich jak na dłoni”. Taka była też w jej interpretacji bosmanowa z „Przystani” P. Komorowskiego — mądra, dojrzała kobieta walcząca o utrzymanie miłości męża oraz postać matki w „Drzwiach w murze” a także służąca Żarnecka w „Nocach i dniach”.

Istotą jej aktorstwa jest chyba zawsze prawda, umiejętność trafiania do każdego widza prostotą gry. Pozwala to na pokazanie owego „drugiego ja”.

Poza występami na scenie, w filmie i telewizji R. Hanin jest wykładowcą w warszawskiej PWST. Do jej wychowanków należy grono znanych już dzisiaj aktorów. Dwa piękne pokazy dyplomowe — „Śluby panięskie” i „Irkucka historia” są dowodem na to, że również jako reżyser jest R. Hanin doskonałym fachowcem.

Z. KOCHAŃCZYK  
Foto — CAF — Kłof